

Pozdrowienia z getta

DZIWI CIĘ, ŻE OBÓZ W AUSCHWITZ WŁAŚNIE STWORZYŁ SOBIE PROFIL NA FACEBOOKU?
TO JESZCZE NIC. TAM SĄ NAPRAWDĘ DZIWNE PROFILE

MÓJ NAJMŁODSZY ZNAJOMY NA FACEBOOKU ma siedem lat. Ale jest też jednym z najstarszych użytkowników portalu, bo urodził się na początku 1933 roku. Z Heniem Żytomirskim znamy się, odkąd pojawił się na Facebooku, czyli od dwóch miesięcy. Ma już prawie półtora tysiąca znajomych, którzy chcą wiedzieć, co u niego słyca. A dzieje się sporo. Parę dni temu był świadkiem rozstrzeliwań, wcześniej mijani na ulicy żołnierze napluli jego ojcu w twarz, a gdy wszyscy przeklinamy pierwszy śnieg, on cieszy się, że pada, bo to jedyna rzecz, na jaką wojna nie ma wpływu.

Ponad 60 lat po śmierci Henia lubelski Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, który zajmuje się popularyzowaniem historii w niestandardowy sposób, postanowił przywrócić pamięć o autentycznym dziecku, po którym zachowało się trochę zdjęć i listów. Zaczęło się od akcji „Listy do Henia” – można było wysłać list, ale wracał on z adnotacją, że nadawca jest nieznan. Były też wycieczki ślada-

mi chłopca. Pracownicy ośrodka stwierdzili następnie, że młodzież przyniosła się do portali społecznościowych i tam należy ją edukować. Założyli więc profil Henia na Facebooku.

Z początku uznałam, że to dobry pomysł na zachowywanie pamięci o dramacie wojny. Dziś coraz częściej zastanawiam się nad zablokowaniem codziennej porcji wojennych okropności pisanej naiwnym językiem z perspektywy kilkulatka („Dni płyną coraz szybciej. Mamusia mówi, że była dziś na ulicy Szerokiej. Podobno bomby zniszczyły bardzo wiele domów. Nie rozumiem, po co niszczyć ludziom domy?”). Do portalu, który wykorzystywany jest do kontaktów ze znajomymi piszącymi, jak udała się wczorajsza impreza, co śmiesznego przydarzyło im się w drodze do pracy i z dziesiątką idiotycznych quizów w rodzaju „którą pozycją seksualną jesteś”, Henio Żytomirski po prostu nie pasuje. Nawet jeśli budzi emocje, to jest nierozumiany, o czym świadczą komentarze.



Gdy w profilu chłopca pojawi się wpis o tym, jak to możliwe, że żołnierze, którzy mają rodziny, zabijają rodziny, jakaś pani wzdycha: „Nie mają serca!”. Gdy Henio zastanawia się, dlaczego jego ojcu ktoś plunął w twarz, ktoś inny pociesza: „Heniu kochany, nie łam sobie główki pytaniem, dlaczego to zrobił... My dorośli też nie możemy tego zrozumieć...”.

Może za jakiś czas Facebook z rozrywkowego portalu zamieni się w jeszcze jedno narzędzie ogólnej komunikacji. Na razie wykorzystywane go do grania na emocjach w nadziei, że biednym dzieckiem każdy się wzruszy, wywołuje u mnie nie tylko obojętność, ale wręcz odrzucenie. Także poczucie winy, że nie przejmuję się wystarczająco losami ofiar wojny.

Jeszcze kilka wpisów i w profilu Henia pojawi się mechanizm znany twórcom seriali sensacyjnych: odbiorca, którego z każdym odcinkiem rusza coraz mniej, jest głodny coraz mocniejszych wrażeń. Nie wiem, jak zamierzają sobie z tym poradzić popularyzatorzy historii Henia ani jak długo mają zamiar ciągnąć jego opowieść. Czyżby przez następne trzy i pół roku, czyli tyle, ile w lubelskim getcie, a potem na Majdanku przeżył żydowski chłopiec?

Milena Rachid Chehab